



Nr. 28

Kurytyba, dnia 8 Kwietnia 1916

Rok XXIV

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes, listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

GAZETA POLSKA

RUA AQUIDABAM 87

Curityba - Paraná — Caixa p. B.

Ks. PROFESOR JAN PETERS.

WOJNA ŚWIATOWA I POLACY.

LXXXVIII

Przyszłe kongresy pokojowe.

Gdyby z obecnej wojny wyszły państwa centralne t. j. Austria i Niemcy oraz Bułgaria i Turcja zwycięskimi, to można twierdzić prawie napewno, że zwycięzcy zawieraliby układy pokojowe ze swymi przeciwnikami wedle wspólnego porozumienia, ale do jakiegoś ogólnego kongresu, na którymby n. p. państwa neutralne miały głos zabierać, wedle możliwości nie dopuszczają. Wiadomo zresztą, że jedyne mocarstwo pierwszorzędne, które nie wzięło udziału w tej wojnie mianowicie Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, są mimo swej formalnej neutralności uważane przez wszystkie państwa grupujące się koło Niemiec i nie bez bardzo ważnych racji, jako bezwzględnie wrogie. Wrazie więc zwycięstwa państw centralnych także i nasza sprawa i owszem z właszą zana z asprawa została rozstrzygnięta przez specjalnych układ między Niemcami i Austrią, na któryby bardzo mały wpływ wyrzucić mogły czyto Stany Zjednoczone, czy Anglia czy Francja. Niechybnie jed-

nak zaważyłoby w tej sprawie w mierze bardzo znacznej stanowisko jakie by zajął nasz rząd wobec strony zwycięskiej.

W razie zwycięstwa Francji, Anglii, Rosji, Japonii, Włoch, Belgii, Serbii, Portugalii, Czarnogóry, i t. d. nie można wątpić, że państwa te, w celu zawarcia ostatecznego pokoju, musiałyby odbyć kongres, na któryby może i Stany Zjednoczone zaproszone. Potrzeba takich rozpraw wspólnych, czyli kongresu wynikałaby ząd, że chociaż wszystkie chciały zwycięstwa nad Niemcami, jednak cele, które zamierzały osiągnąć przez wojnę, były w większej części zupełnie odmienne.

Nie ulega n. p. wątpliwości że ani Francja, ani Anglia, ani Włochy nie byłby zadowolone z takiego rozbitcia Austrii, któreby mniej więcej połowę tego państwa oddało w ręce Rosji i jej serbskiego lennika. Blisko dwustumilionowe państwo, zajmujące cały wschód i wielką część środkowej Europy i władające całym Bałkanem, przedstawiałoby oczywiście większe niebezpieczeństwo dla zachodu, aniżeli Niemcy.

Zresztą Anglii idzie wyłącznie o zniszczenie przemysłu i marynarki niemieckiej, Francji o odebranie Alzacji i Lotaryngii i o posunięcie swych złożyć aż po, albo i za lewy brzeg Renu. Jednym słowem, każde z tej licnej grupy mocarstw ma swoje daleko idące plany, hieraz nawzajem się krzyżujące, których spełnienia spodziewa się w razie zwycięstwa koalicji. Dla wyrównania tytu i tak zawiłanych spraw byłby kongres bezwzględnie potrzebny.

Nie trudno zrozumieć, że w tem drugim przypuszczeniu t. j. w razie francusko-angielskiego i t. d. zwycięstwa, kongres oczywiście by się odbył, ale wpływ Stanów Zjednoczonych, mianowicie do spraw czysto europejskich, byłby minimalny.

I guziczki więc, domagające się wol-

ności dla Polski i petycje wystosowane do rozmaitych prezydentów amerykańskich, to wszystko są kwiatki, wyrosłe na gruncie ignorancji i bujnej fantazy. Na dnie tego wszystkiego leży jednak jeszcze inna rzecz, mianowicie ślepe i zacięte uprzedzenie i nienawiść do Niemiec. Jesteśmy pewni, że gdyby obecny prezydent Stanów Zjednoczonych Woodrow Wilson był się okazał czasu tej wojny rzeczywiście i ściśle neutralnym, toby naszym polskim politykom może nawet na myśl nie przyszło trudzić go prośbami o odbudowanie Polski. Ponieważ jednak ten pan dał dużo dowodów swej niechęci dla Niemiec, dlatego sądzą nasi wielcy politycy, że to jest właśnie człowiek, którego Polska potrzebuje. O tem aptyniemieckim zacietrzewieniu, i o jego skutkach jeszcze obszerniej pomówimy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zjednoczenie Polskich Organizacji Niepodległościowych Ameryki Południowej.

Biuletyn Nr. 2.

Dla uzupełnienia biuletynu Nr. 1 podaje się do wiadomości, iż z Komitetu Araukaryjskiego zostali wybrani na delegatów do Z. P. O. N. obywatele: Konrad Jeziorowski, Kazimiera Szymańska i Michał Zdaniak.

Na pierwszym zebraniu Z. P. O. N. odbytem w Kurytybie dnia 30 marca b. r. wybrano zarząd z 12-tu w skład w którego wchodzi obywatele: Prezes Dr Szymon Kossobudzki, zastępca Kazimiera Szymańska, skarbnik Roman Paul, mąż zaufania Nacz. Kom. Nar. Waclaw Rodziewicz, redaktor organu Zdzisław M. Jelowicki, sekretarz Ignacy Szańkowski, reszta delegatów, obywatele: Witold Wierzbowski, Romuald Krzesimowski, Kazimierz

Ryziński, Józef Piekarski, Konrad Jeziorowski i Michał Zdaniak, pozostają członkami zarządu.

Po odbytych wyborach powzięto następujące uchwały: Organem Z. P. O. N. pozostaje «Ogniwo», biuletyn Pol. Kom. Woj., które zmieni nazwę na «Pobudka», organ Z. P. O. N. Powołano Komisję prasową dla informowania, prasy obcej o polskim ruchu niepodległościowym. Do składu tejże Komisji zostali zaproszeni obywatele: Dr. Szymon Kossobudzki, ks. Prof. Jan Peters i Witold Białyniak-Kowarski.

Uchwalono sporządzenie Tarcz Legionowych do wbijania pamiątkowych gwoździ z księgami, gdzie każdy wbijający swe nazwisko położy.

Przyjęto dawniejszy projekt K. O. N. sporządzenia list ozdoby dla zbierania podpisów pod adres do Naczelnika Józefa Piłsudskiego.

O dniu uroczystości rozpoczęcia wbijania gwoździ w tarcze, zawiadomi każda organizacja z osobna.

Wydanie list adresowych w swym czasie będzie ogłoszone.

Kurytyba, 31 marca 1916 r.

Zarząd:

Prezes Dr. S. Kossobudzki,
Sekretarz Jgn. Szańkowski.

Z POLSKI.

„Ostatnie słowa”

Znany artysta i literat Stanisław Witkiewicz napisał w ostatnich chwilach swego życia pod powyższym tytułem broszurę, której treść porusza do głębi czytelnika niezwykłą nocą patryotyzmu i niezłomną wiarą w siły żywotne.

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnice zamku carskiego.

(186)

— Lepiej jest znieść nędzę jak rozsiewać i być przyczyną nędzy — odrzekł Kundson z dumą i odwrócił się tyłem do policmajstra. Odprowadzono go napowrót do reszty więźniów i skuto znów razem ze zbrodniarzem.

Oficer zaś oddał swój wózek do rozporządzenia Kardowa, a otuliwszy go starannie kocami, kazał jednemu żołnierzowi odwiedzić policmajstra do domu.

A oddział sybirskich wygnańców podążał dalej gościńcem wśród ciemności horyzontu.

ROZDZIAŁ LXI.

NA WULKANIE.

Kuchmistrz Laferme powrócił z podróży i ma się rozumieć natychmiast objął swe urządowanie.

Nie mógł się dość nachwalić Bojanowskiego, tak dobrze zastępował jego miejsce.

Nic bowiem tak nie zaszczyliło, coby dało powód carowi albo jego otoczeniu do niezadowolnienia.

Laferme ścisnął Bojanowskiego serdecznie, nazywając go swoim ulubieńcem i swą dumą.

Naturalnym więc było, że zaufanie i przyjaźń między nimi od tej chwili ogromnie wzrosła a Laferme, mógł się pod każdym względem spuścić na Bojanowskiego.

— Dawniej nie mogłem się nawet na godzinę oddalić z kuchni — rzekł Laferme — bo musiałem nie tylko uważać żeby nie popełniono jakieś głupstwo, lecz musiałem się mieć na baczności, aby nie popełniono jakiej zbrodni.

Węc pan seryo myślisz, że i w cesarskiej kuchni mogą znajdować się ludzie, którzyby żywili zbrodnicze zamiary względem cara?

Laferme spojrział znacząco na Bojanowskiego.

— Nie jesteśmy ani chwili bezpieczni — rzekł — i musimy zastosowywać jak największą ostrożność, bo właśnie do cesarskiej kuchni usiłują nihilisci najbardziej się wciągnąć. Stąd bowiem najłatwiej mogą wykonać swe zamachy na życie carskie.

Wystarczy wmieścić do potrawy nieco trucizny a niezmiernie nieszczęście jest już gotowe.

Lecz jak długo ja tutaj pozostaję w urzędzie, nigdy ci lotrzy nie osiągną swego celu.

Mam wprawdzie tylko parę ocz w głowie, lecz lepsze są one i lepiej widzą jak dziesięć innych, a nadto mam dobry nos i czuję prawie, gdy się do mnie zbliży nihilista.

Bojanowski musiał ukryć uśmiech śmiejąc się go pewność, z jaką Laferme chwalił się swoją znajomością ludzi.

— Panu mogę zaufać i na dowód tego co powiedziałem pokażę panu list, jaki właśnie otrzymałem.

Przy tych słowach wyciągnął z kieszeni list noszący pieczętkę tajnej policji i podał go Bojanowskiemu.

Gdy Bojanowski wziął pismo do ręki i zaczął czytać ręce mu poczęły drżeć.

Było to ostrzeżenie tajnej policji dla cesarskiego kuchmistrza, które brzmiało jak następujące:

Wzywa się naczelnego kuchmistrza cesar-

skiej kuchni, aby baczną zwracał uwagę na swój personal.

Doszło do wiadomości tajnej policji, że nihilisci zamierzają zamach na życie jego cesarskiej mości cara Aleksandra I. a tym razem chcą przez kuchnię obrać drogę do pałacu.

Zwraca się więc pańska uwaga, żebyś przyjmował do kuchni tylko ludzi pewnych, których należy dokładnie wy badać, i nie pierwej przyjąć na posadę, zanim tajna policja nie zbada, kim on jest i w jakich stosunkach on żyje.

Czynię pana odpowiedzialnym za wszystko, cokolwiek by się zgubnego stało, a wyszłoby to z kuchni.

Spodziewam się że pan zaprowadzisz wszelkie środki bezpieczeństwa i będziesz czuwał nad bezpieczeństwem życia jego cesarskiej mości.

Iwan Kardow

naczelnik policji petersburskiej.

Bojanowski zaledwie mógł dotrzeć do końca tak był wzbudzony i zaniepokojony.

Był więc pomiędzy nihilistami, jakiś zdrajca, który donosił tajnej policji o wszystkim co się dzieje w obozie nihilistów.

Ostrzeżenie to bowiem odniosło się prawdopodobnie do planu, który sam na zgromadzeniu nihilistów podał a nadto w pałacu mieszkają już Janikow i Phalen.

Przebrani za rzemieślników, przebywali w piwnicy Laferme nie jeszcze o nich nie wiedział, gdyż Bojanowski przyjął ich sam, gdy zastępował kuchmistrza.

Od wczorajszego dnia pracowali Janikow z Phalenem nad przeprowadzeniem dzieła zniszczenia.

Przebrani znakomicie, wyglądali jak biedni rzemieślnicy ludzie którzy całe swe życie nic innego nie czynili, jak tylko naprawiali stare piece i tu i tam postavili nowy piec,

Obawiał się teraz, aby Laferme wskutek świeżego ostrzeżenia nie posłał ich do policyi celem wybadania.

Lecz tego należało koniecznie uniknąć, gdyż w przeciwnym wypadku wszystko mogłoby być straconem.

Bojanowski namyślał się chwilę czy ma zawiadomić kuchmistrza o obecności obu rzemieślników, lecz obawiał się, by Laferme przypadkiem się o tem nie dowiedział, postanowił otwarcie powiedzieć mu możliwie z największą obojętnością, że przyjął dwóch murarzy do naprawy kuchni.

Gdy więc później przyszedł z kuchmistrem do swej kuchni, rzekł doń nimochoodem:

— Aha, muszę panu jeszcze powiedzieć, że przyjąłem dwóch murarzy do mej kuchni, gdyż bardzo się gotuje.

Ci oświadczyli, że muszą przynajmniej z pięć dni około naprawy pracować jeżeli kuchnia ma być zupełnie dobrze urządzone, gdyż przewód gazowy prowadzi przez długość całego domu.

— Ach to nieprzyjemna historia — rzekł z niechęcią Laferme — jak mogłeś pan przyjąć dwóch obcych zupełnie ludzi, a nadto pozwolić im mieszkać w carskim pałacu. Czyż pan o tem nie wiesz, że tak robić nie wolno?

Gdyby się tak policmajster o tem dowiedział, obaj mielibyśmy z tego powodu wielką nieprzyjemność.

— Lecz rura jest tak zepsuta, że nie mogłem nigdy porządnie gotować, nie mając pewnego, potrzebnego gorąca.

A wiesz pan o tem dobrze panie Laferme, że trudno jest przygotować jakąś potrawę gdy się musi gotować na nieregularnym ogniu.

— To prawda rzekł Laferme — lecz już się stało i trzeba to jakoś zatuzować.

już na wstępie stawia autor pytania: Czemżebyśmy byli bez Piłsudskiego i jego żołnierzy? Czem są dla nas Legiony, jakie ich znaczenie dla teraźniejszości i przyszłości? Jaka ich rola wśród błędnych sądów i mniemań, które wytworzyła obecna wojna w obozie polskim?

Na wszystko tu odpowiada Witkiewicz, jasno i przekonująco:

»Ta garść bohaterów z Piłsudskim na czele, to uosobienie niezwyčajnej mocy narodu, której promieniowanie jest niewyczerpane. Legiony są jedyną jasnością cudowną, jaka dziś Polsce przyswieca. Czyn Piłsudskiego jest potężną dźwignią, która dobywa Polskę z przepaści niewoli i sromoty na wyżynę swobody i samodzielnosci. Gdziekolwiek na ziemi polskiej powiewa sztandar Legionów, jest wszędzie symbolem wskrzeszenia ducha i odrodzenia narodu.

Niepowołanym krytykom, starającym się osłabić w narodzie zapał do walki orężnej, szerzącym zwątpienie i pesymizm, odpowiada autor temi słowy:

»Takie dzieło jak Legiony, jest porywem do czynu, w którym niema wahań i powątpiewań. Iść naprzód, zwyciężyć lub zginąć, to całe przykazanie, cała formula! Wszystko, co narusza całość ducha, co jadem zwątpienia zatrąwa atmosferę zapału, jest szkodliwe i powinno zosłać stłumione. Niech więc milczą siewczy płytkich i zgubnych krytyk i Niechaj zwyciężą ci, którzy krew swą bohaterką niosą w ofierze dla wielkiej idei wyzwolenia narodu!«

Przeciw błagalnym podpisom.

W sprawie podpisów zbieranych przez pewne towarzystwa, z inicjatywy Komitetu Ratunkowego A. P., wypowiedział się walny zjazd Komitetu Obrony Narodowej w Detroit następująco:

»Żaden uczciwy Polak podpisu swego nie poloży na tem żądaniu, dopóki zbierający je komitet jasno i otwarcie sprawy nie postawi i nie ogłosi dokąd prześle zebrane podpisy.

Widocznem jest, że sfery niepodległościowe polonii amerykańskiej osądzą tę akcyę jako humbug, nie magący mieć na sprawę narodową żadnego dodatniego wpływu a nawet jako rzecz zagadkową i niepewną.

O przyszłość państwową Polski

Na zjeździe K. O. N. w Detroit omawianem było wypowiedzenie się prezesa Naczelnego Komitetu Narodowego D-ra Jaworskiego, że dziś niema niebezpieczeństwa podziętu Królestwa Polskiego a są wszelkie nadzieje, że Królestwo i Galicja zostaną połączone w jeden organizm państwowy, którym będzie niepodległa Polska.

Los wydawnictw przez cenzurę rosyjską zakazanych.

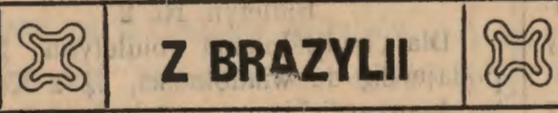
Przyboczny komitet ostatniego rosyjskiego generalgubernatora Warszawy był w posiadaniu dużego archiwum książek, broszur i pism przez cenzurę zakazanych a drogą rewizyj policyjnych mieszkańcom Warszawy konfiskowanych.

Bezpośrednio przed wycofaniem się wojsk rosyjskich z Warszawy nakazał generalgubernator archiwum to spalić. Jednakże urzędnik, który miał nad tem nadzór, powodowany chęcią zysku, nie usłuchał rozkazu, lecz książki te i broszury sprzedał poszczególnym amatorom. W ten sposób ocalała i przeszła na własność mieszkańców Warszawy t. zw. »zakazana literatura«, obejmująca setki dzieł, niejednokrotnie wybitnej wartości literackiej, oraz stopy broszur i pism ulotnych, przeznaczone niegdyś do szerzenia zasad wolnościowych pośród społeczeństwa naszego w byłym zaborze rosyjskim.

Przyczyny nędzy głodowej w Polsce.

Z prasy amerykańskiej dowiadujemy się, że za zgodą niemieckich władz okupacyjnych zwiedzili w lutym i marcu b. r. tereny Królestwa Polskiego zajęte obecnie przez Niemców, delegat belgijskiego komitetu ratunkowego Witney oraz przedstawiciel komitetu Rockefellerów Waicott. Oglądnieli oni wszystkie większe miasta na tym obszarze położone a także sporo miasteczek i wiosek, przyczem przekonali się nauceznie o strasznych skutkach wojny w Polsce.

Na łamach amerykańskich pism orzekli oni, że główną przyczyną obecnej nędzy na ziemiach polskich jest zniszczenie rolnictwa, handlu i przemysłu przez ustępujące z Polski wojska rosyjskie. Moskale w swym odwrocie niszczyli co się dało, mordowali bezbronnych, palili wie całe, burzyli fabryki i warsztaty pracy, rabowali sklepy, okradali banki i przedsiębiorstwa polskie. Oni to są głównymi winowajcami dzisiejszej niesłychanej nędzy w Polsce.



Z BRAZYLII

Zgon wybitnego kaznodziei

Najznakomitszy kaznodzieja dzisiejszej Brazylii, ks. Julio Maria z zakonu O. O. Redemptorystów zmarł dnia 3. b. m. w Rio.

Ze względu na wybitny talent, wszechstronną wiedzę i doskonałą wymowę, miał on misye we wszystkich większych miastach Brazylii, przyczem porywał słuchaczy potęgą zapału i wiary a wielu obojętnych i heretyków nawracał na łono kościoła katolickiego.

Dnia 4 b. m. odbył się w Rio jego pogrzeb przy współudziale tysięcy tłumów. Obrzędem pogrzebowym kierował kardynał ks. Arcoverde.

Włamanie się celem rabunku.

Do domu pewnej bogatej wdowy w Rio włamał się nocą jakiś rzezimieszek i za pomocą usypiających środków ubzdrowił całą rodzinę. Następnie zrabował wyprawę ślubną jednej z córek właścicielki domu, złoty zegarek, obrączkę i inne kosztowności w złocie, poczem umknął mimo pościgu kilku domowników.

Col. São Feliciano Est. Rio Grd. do Sul. Szanowna Redakcyo »Gazety Polskiej« Łaskawie prosimy o umieszczenie słów kilku na łamach szanownego pisma:

W dniu 10-cioletniego istnienia towarzystwa Sw Jana Kantego' na linii Laurentynie, odbył się obchód i bal, ze śpiewami i deklamacyami działwy szkolnej, gdzie jest nauczycielem p. Stanisław Kidrzycki. Działwa dobrze się spisała: Na obchodzie i balu byli licznie zgromadzeni członkowie towarzystwa. Dochodu czystego z wstępów było 50\$000, wstępy były po 1\$000. od rodziny. Dochód obrócono na przybudowę szkoły, około której roboty są już rozpoczęte. Do naszego towarzystwa przybywa coraz więcej członków, a więc nie może się działwa w szkole pomieścić. Po balu odbyło się walne zgromadzenie, gdzie obrano zarząd, tensam który: był poprzecznie: prezes p. Konstanty Kalicki, sekretarz p. Stanisław Kidrzycki, kasyer p. Jan Ulinowski, gospodarz p. Alojzy Sosnowski, — kontrolor który kontroluje szkołę co miesiąc, p. Bol Zambruski. W maju r. b. odbędzie się obchód Konstytucyi 3-go Maja, na co zapraszamy członków i przyjaciół.

Prezes: K. Kalicki, Sekretarz: St. Kidrzycki.

Municipium Guapore.

Szanowna Redakcyo! Upraszam o umieszczenie na łamach swojego tak pożytecznego, pisma tej składki na głodnych w Polsce:

Andrzej Szczepaniak 2\$, Wincenty Orzechowski 500 rs, Antoni Rózański 5\$, Franciszek Roźniński 2\$500, Jan Glander 1\$, Ignacy Żdziarski 1\$, Adam Róźniński 2\$, Maciej Wrzesiński 2\$, Maryanna Kobielska 2\$.

Z kolonii Itapuka: Bronisław Opekowski 1\$, Andrzej Tomalak 1\$, Marcin Kozyrski 1\$, Marcin Woźniak 1\$500, Mateusz Betliński 5\$, Romuald Macielski 5\$, Andrzej Tomalak 2\$, Józef Binkowski 1\$, Jan Szczepaniak 1\$, Anna Szczepaniak 1\$, Antoni Frankowski 500 rs, Teofil Frankowski 500 rs, Teodozya Le-

wandowska 500 rs, Bronisława Lewandowska 500 rs., Józefa Orzechowskiego 500 rs., Ignacy Lewandowski 500 rs., Józef Baranowski 500 rs, Jan Kosciński 500 rs, Joanna Zechanowska 500 rs, Stanisław Olejnik 400 rs, Jan Lewandowski 300 rs, Konst. Baranowski 400 rs, Helena Frankowska 300 rs, Anna Zińska 200 rs.

Razem 438 Przesyłka 1\$ Pozostaje 42\$

Z uszanowaniem A. Rożański

Żądajcie piwa »Atlantica«

Z Parany.

O wystawie rolniczej w S. Jose Pinhaes.

Od uczestników tejże wystawy dowujemy się, że wypadła pod kądem względem dodatnio. Produkty rolne gospodarstwa domowego wzbudzają szczególne zainteresowanie kolonistów i licznie przybywających.

P. Wojciech Szukiewicz z Papag Novos nie szczędził trudu, by w wystawie czynny udział i wygłoszył odczyt p. t. »Kilka słów o pszczelnictwie«. Odczyt ten podajemy w całości w tym piśmie, zaś w swym czasie wydać go drukiem w formie broszurki.

Kradzież przesyłek kolejowych

Mniej więcej od trzech miesięcy dziono przesyłki przychodzące kolejami ranaguy do Kurytyby. Wreszcie znalazł się szef stacyi kurytybskiej do polowania z prośbą o rozpoczęcie w tej sprawie śledztwa. Wówczas zgłosili się do szefa stacyi policyjnego robotnicy João R. Rosyanin João Evasa z upewnieniem sprawcami kradzieży są dwaj robotnicy polscy. Policja aresztowała wskazanego i w trakcie śledztwa ustaliła, że w rzeczywistości skradli przesyłkę zawierającą 50 kapeluszy oddziału strzelców i zapali je w lesie w pobliżu stacyi Bados. Niebawem jednak przekonana policja, że winowajcami kradzieży, aresztowanych, są też obaj denuncjanci João Rota i João Evasa. Tych również aresztowano i osadzono w więzieniu.

Deklaracya w sprawie herwy

Właściciele młynów herwy w Kuratibie i Antoninie wydali deklaracyę, że: 1) będą kupować w dalszym ciągu herwę z lasów z okolicy Porto União Palmas; 2) będą płacić po 2\$700 za akr.

Pijcie piwo »Atlantica«.

Gdzie ludzie ci mieszkają, czy dostali jakie pokoiki?

— Mieszkają w tej piwnicy, w której pracują.

— Któraż to jest piwnica?

— Ta w której kończy się rura.

— Czy mają łóżka?

— Przygotowali sobie jakie takie łóżko.

— Chciałbym z nimi pomówić — rzekł Laferme po namyśle — muszę ich przecież zobaczyć.

— Zdaże mi się, że mam jakąś nadzwyczajną znajomość ludzi i za jednym spojrzeniem spostrzegam to, czego kto inny zupełnie nie zauważy, chociaż długi będzie z pewnym człowiekiem: obcował.

Bojanowskiemu nie pozostawało nic innego, musiał zaprowadzić kuchmistrza do piwnicy, w której zamieszkał jego towarzysz.

Przez cały dzień zajęci byli murowaniem, na pozór pracowali tak pilnie około rury, prowadzącej do kuchni w rzeczywistości jednak przygotowali co innego.

Skoro bowiem dzień ustąpił i zapadła ciemność nocna zabierali się do przygotowania okropnego dzieła.

Też koło rury przeprowadzili lont aż do piwnicy sufitu.

W suficie mieli później umieścić blaszaną skrzynkę napełnioną dynamitem.

W razie zapalenia na dole lotu, nastąpiłaby eksplozja, ma się rozumieć sufit musiałby się rozpaść w gruz, a także i inne komnaty nad nim położone, może aż do samego dachu.

Janikow i Pahlen byli nadzwyczaj przestojni, co było koniecznem.

Postanowili sobie podczas dnia zupełnie nic nie mówić o swych planach, aby ich nie podsłuchał jaki szpieg.

Tylko w noy naradzali się nad tem, co mają czynić dalej.

Gdy teraz kuchmistrz wszedł do piwnicy

w towarzystwie Bojanowskiego, panowało tam milczenie.

Obaj murarze byli przy swej pracy, Janikow jakoteż i Pahlen poznali natychmiast że nadeszła chwila, w której się rozstrzygnie, czy będą mogli dalej pracować niepoznanu, czy też zostaną odkryci.

— Cóż uspokoiło ich spojrzenie Bojanowskiego.

— Wiedzieli że kuchmistrza nie potrzebują się bardzo obawiać.

Laferme zaś stanął przed nimi i począł ich przestłuchiwać.

Wypytywał się kiedy i gdzie się urodzili, co robili u którego majstra uczyli się rzemiosła, a ponieważ obaj spiskowcy przygotowani byli na te pytania, odpowiadali bez namysłu i zająknienia.

Potem począł Laferme oglądać rurę, koło której pracowali i kazał sobie wytłumaczyć dlaczego ogień w kuchni jest tak nieregularnym i dlaczego powstaje kopeć, a Janikow na wszystkie te pytania umiał tak dobrze odpowiedzieć jakby przez całe swe życie nie innego nie uprawiał jak tylko swe szlachetne murarskie rzemiosło.

Przytem obaj starali się, okazywać głupim o ile możliwości aby nie wzbudzać w kuchmistrzu podejrzenia.

Laferme był też zupełnie uspokojony, gdy powrócił z Bojanowskim do kuchni.

— Jeżeli tylko w połowie nam się tak na ludziach, jak to sobie przypisuje, to zdaże mi się że obaj ci ludzie nie są spiskowcami — rzekł ze śmiechem.

— Dobrześ pan zrobił, żeś pan zabrał się nareszcie do naprawy rury.

Pomimo tego jednak musimy się postarać, aby ukończyli o ile możliwości jak najprędzej swą pracę i wynieśli się z domu, i nie przedłużali swego pobytu.

Bojanowski zgadzał się pod tym względem z kuchmistrzem i obiecał, że sam był

dzie uważał na murarzy i będzie naglił do pospiechu.

— Proszę pana bardzo o to — rzekł Laferme — spuszczam się zupełnie na pana.

Bojanowski był uszczęśliwiony tem poleceniem gdyż miał teraz sposobność i powód do częstego zaglądania do piwnicy, celem doglądania roboty, w rzeczywistości zaś do porozumienia się z towarzyszymi.

A kontrolował ich tak pilnie, jakby murarze nie naprawiali starej rury lecz kopali złoto.

Szczególniej zaś wieczorem chodził do nich często.

Gdy pewnego wieczora znowu wszedł do piwnicy, zastał obu spiskowców naradzających się.

Ukneśli na ciężkiej przeszkodzie w wykonaniu swych planów.

Nie mogli mianowicie wnieść do patacu potrzebnej ilości dynamitu, który miał znaczny ciężar i nie można go było znieść części, lecz tylko w całości, a tego nie można było uskuteniczyć bez narażenia się na wielkie niebezpieczeństwo.

Gdyż każdego wchodzącego do patacu rewidowano zwykle starannie, a gdy znalezione przy nim coś podejrzanego, zatrzymywano go wraz z przedmiotem do dalszego śledztwa.

Jak więc należało wnieść dynamit?

Obaj spiskowcy zamalowali sobie nad tem głowę, lecz nie mogli wymyślić nic takiego, coby pewnie prowadziło do celu.

Sami nie mogli w żaden sposób wnieść do patacu dynamitu.

Nie chcieli także wychodzić z piwnicy, aż ich dzieło zostanie w zupełności ukończone.

Ktoś inny musiałby się więc zdecydować do przeniesienia materjatu wybuchowego.

Skoro Bojanowski wszedł do piwnicy, pogadził do niego i przedstawili mu całą sprawę.

— Dynamit jest już przygotowany — rzekł Janikow — leży u Bakunina, należy tylko stamtąd przynieść.

Lecz kto ma to uczynić, kto zdecyduje się wnieść do patacu niebezpieczną przesyłkę i w jaki sposób może ująć bystrego w straż?

Bojanowski namyślał się chwilę, a podjął się sam to uczynić.

— Nie potrzebuję przebierać się — muszę tylko wymyślić jakiś sposób, któryby był tak wielki, żeby można było nim ukryć wybuchową materję.

Do tego muszę przedewszystkiem mieć dzieć jak wielką będzie paczka z dynamitem.

Powinna mieć długość przeszło półtora metra i szeroka ma być na trzy dłonie — po namyśle Janikow.

— Więc jutro wieczorem będziecie to czego wam brakuje — rzekł Bojanowski — możecie być tego pewni.

Przyniosę do patacu, a przedmiot będzie leżał przed oczyma kuchmistrza, nie będzie nawet przezuwał, że znajduje się w pobliżu groźnego niebezpieczeństwa.

— Jeżeli się to uda, to dzieło powończone — zawołał Janikow.

Skrzynkę zawierającą dynamit, ustawiono w połowie dnia, a wtedy nie pozostanie więcej, trzeba będzie tylko zapalić lont.

— Jak zmyslicie, czy eksplozja będzie bardzo silną? zapytał Bojanowski.

— Przez dwa piętra przejdzie na pewno — rzekł Janikow. Jaka komnata znajduje się nad tą piwnicą?

— Pokój dla adjutantów — odrzekł Bojanowski.

Adjutanci ci są już dziećmi śmiercel. A tym pokojem?

— Jadalnia, gdzie car ucztuje, lecz jesteście pewni że wybuch zniszczy ten pokój?

(Ciąg dalszy nast.)

herwy pierwszej klasy i po 23400 za arobę drugiej klasy w Herval;

3) na stacyi Porto União płacić będą o 100 rejsów więcej od aroby anizeli w Hervalu;

4) każdy właściciel herwy może się osobiście z właścicielami młynów, autarami tej deklaracyi porozumieć.

Podpisani: Manoel de Macedo, caixa 125, Coritiba. David Carneiro & Cia, c. 12, Coritiba. Ascanio Miró, c. 1, Coritiba. Guimarães & Cia, c. 9, Coritiba. Guilherme Xavier de Miranda, c. 38. Leão Junior & Cia, c. 116. p. p. de B. A. de Veiga J. Mader, c. 8. p. p. B. R. de Azevedo Linhares, c. 106. Francisco F. Fontana, Antonina. p. p. Nicolau Mader, H. Mader, c. 104. Macedo & Filho, Largo Santos Andrade 120. p. p. Viuva Correia, Lucio L. Pereira c. 103. Munhos da Rocha & Cia, caixa 177.

Nowa linia telefoniczna.

Dnia 1 kwietnia b. r. otwarto nową linię telefoniczną: Porto Amazonas — São Mathews.

Żądajcie PIWA „ATLANTICA“.

Z Kurytyby.

Zmiana lokalu c. i k. austro-węgierskiego Konsulatu.

Z dniem 6 b. m. zostały przeniesione biura c. i k. austro-węgierskiego Konsulatu z ulicy Treze de Maio 63 do domu przy ulicy Rio Branco 27.

Ostara reklamy.

W niedzielę dnia 2 b. m. o godz. 6 wieczorem był plac Tiradentes widownią następującego wypadku:

Urugwajczyk Alfredo Vincent zajmujący się w Kurytybie od pewnego czasu reklamowaniem kilku pierwszorzędnych firm, odważył się za pozwoleniem policyi, w celu zwrócenia na siebie uwagi, na nader ryzykowne przedsięwzięcie. Z dachu domu firmy Paulo Hauer, skąd pokazywał przez kilka chwil napisy reklamowe trzech firm tutejszych, spuścił się trzymając się zębami rękojeści kółka blokowego, poruszającego się po drucie, wiodącym do słupa na placu Tiradentes. W odległości kilku zaledwie metrów od słupa rękojeść wyrwała mu się z zębów, a on ogromną siłą rozpedową rzucony, padł na bruk nieprzytomny, z roztrzaskaną głową.

Nieszczęśliwy zmarł w parę godzin po tym wypadku, nie odzyskawszy już przytomności. Życie swe sprzedał lekko-myślnie za kwotę 240\$000, którą obiecały mu firmy Charutos Pock, A Invicta i Agua Ouro Fino, za wykonanie tej ryzykownej reklamy.

Kilka słów

O PSZCZELNICTWIE

napisał

Wojciech Szukiewicz.

Korzystając z nieco większego zainteresowania się sprawami rolniczymi, które daje się zauważyć w ostatnich czasach wśród kolonistów polskich w Paranie, a zachęcony wezwaniem ze strony p. Gayera, krzątającego się tak gorliwie około podniesienia rolnictwa paraniańskiego, pragnę powiedzieć kilka słów o pszczelnictwie, tej dość ważnej a mimo to całkowicie zaniedbanej gałęzi rolnictwa, która należycie wyzyskana może i powinna podnieść znakomicie dochody kolonistów polskich w tym kraju.

Jakkolwiek zdawałoby się, że pszczelnictwo to rzecz bardzo prosta i że nie można się nad nią zbyt długo rozwodzić, to jednakże o pszczelnictwie napisano w różnych językach świata wiele tysięcy mniejszych lub większych książek, wychodzi jakaś setka pism, istnieje wiele szkół i stowarzyszeń pszczelarzy, a niema dnia prawie, ażeby pszczelnictwo nie czyniło postępu, żeby czegoś nowego nie odkryto i w praktyce nie zastosowano.

To też w jednym krótkim odczycie można omówić jakiś jęder, tylko drobny szczegół, ale za to omówić obszerniej, ażeby słuchacze odnieśli prawdziwą korzyść z tego, co usłyszeli.

Chociaż może się to Panom wydać rzeczą dziwną to jednakże jest prawdą, że nie ten i ów tylko, ale wszyscy prawie koloniści powinni mieć u siebie bodajby małe pasieczki, powinni zajmować się hodowlą pszczół. Już słyszą z góry, jak mi najeden z Panów odpowiedział, że wszyscy nie możemy robić tego samego. Wszyscy nie mogą chodzić około pszczół. Nie wszystkim pszczółki się wiodą. Jeden ma

TELEGRAMY

z dnia 5—6 kwietnia.

Koniec ofenzywy rosyjskiej.

Na wszystkich frontach europejskiej Rosyi ustala akcja zaczepna wojsk rosyjskich. Powodem tego są wielkie wylewy rzek Niemna, Dżwiny, Prypeci, Styru i Strypy. Wiele okopów rosyjskich zostało zalanych wodą, wskutek czego Rosyanie musieli się cofnąć poza swe dotychczasowe linie.

Szczególnie ważnym było złamanie ofenzywy rosyjskiej w Kurlandyi, gdzie wojska gen. Kuropatkina, w okolicy jeziora Narocz (na południu od Dynaburga), usiłowały za wszelką cenę przełamać linię niemiecką. Gdyby im się to powiodło, wówczas armia gen. Hindenburga musiałaby cofnąć się z całej niemal Kurlandyi na Żmudz i Litwę. Tymczasem Niemcy, lecz Rosyanie cofnąć się musieli, gdyż groziła im podobna klęska jak ongiś w jeziorach mazurskich.

Usunięcie gen Iwanowa

Komendant wojsk rosyjskich na galicyjskim froncie, gen. Iwanow, został pozbawiony dowództwa; jego następcą mianował car generała Brussilowa.

Zamach na życie cara.

Oficyalny telegram petersburski donosi, że tor kolejowy, którym przejeżdżał młody car Mikołaj na galicyjski teren wojenny, podminowano.

Znalazł się jednak pewien urzędnik kolejowy, nazwiskiem Orłow, który niebezpieczeństwo na czas spostrzegł i dał znać natychmiast władzom, ratując w ten sposób życie cara.

Anglia zmusza Holandję do wojny

Z Kopenhagi nadchodzi telegram następujący:

Państwa sprzymierzone starają się usilnie, by wtrącić Holandję w wojnę europejskiej wojny. Zatopienie holenderskiego okrętu „Tubantia“ było dziełem Anglików chociaż prasa londyńska przypisuje winę torpedowcom niemieckim i zapomocą namiętnych artykułów stara się wzniecić w społeczeństwie holenderskiem nienawiść ku Niemcom, by nakłonić Holandję do wojny z cesarstwem niemieckim.

Równocześnie domaga się rząd angielski od Holandyi zamknięcia granicy holendersko-niemieckiej, celem wstrzymania dowozów żywności z Holandyi do Niemiec oraz pozwolenia na wylądowanie wojsk angielskich na terytorium holenderskiem i na ich przemarsz przez Holandję do Niemiec.

W razie oporu ze strony rządu holenderskiego grozi Anglia wypowiedzeniem wojny Holandyi i aneksją rozległych i bogatych kolonii holenderskich w południowo-wschodniej Azji.

Przygotowania wojenne Holandyi.

Londyńskie telegramy upewniają, że rząd holenderski czyni przygotowania wojenne na większą skalę. Rada ministrów uchwaliła użyć linie kolejowe całego kraju wyłącznie do celów wojskowych i prawić pod broń całą siłę zbrojną. Parlament holenderski zbierze się w tych dniach na nadzwyczajne posiedzenie, by omówić sytuację obecną i określić stanowisko narodu do grożącego niebezpieczeństwa wojny.

Oświadczenia wybitnych dyplomatów.

Były holenderski minister wojny gen. Golln oświadczył przedstawicielom prasy, że wojsko holenderskie jest dość silne, by obronić Holandję przed ewentualnym najazdem; rząd holenderski odrzuci niezawodnie żądania sprzymierzonych, domagające się zamknięcia granicy holendersko-niemieckiej, celem wygłodzenia Niemiec.

Północno-amerykański ambasador w Amsterdamie wyraża przekonanie, że Holandya w najbliższym czasie zostanie zmuszoną do wojny. Albowiem sprzymierzeni postanowili na konferencji paryskiej okupować Holandję na wzór Grecyi i przez terytorja holenderskie utworować sobie drogę do Westfalii i Nadrenii.

Straty sprzymierzonych na morzu.

Admirał angielski Sir Cyprian Brico opublikował w prasie następującą listę strat, poniesionych przez floty wszystkich państw sprzymierzonych do dnia 23 marca b. r.: Anglicy stracili 379 parowców o pojemności 1.320.000 ton, Francuzi 41 o pojemności 140.000 ton, Belgijczycy 10 o pojemności 30.000 ton, Rosyanie 27 o pojemności 42.000 ton, Włosi 21 o pojemności 70.000 ton i Japończycy 3 o poj. 19.000 ton. Żaglowców stracili Anglicy 31, Francuzi 12, Rosyanie 8; okrętów towarowych stracili Anglicy 237, Francuzi 7, Belgijczycy 2.

Pogłoska o bitwie morskiej.

Z Londynu nadchodzi wiadomość, jakoby na wodach duńskich, w cieśninie Kattegat toczyła się obecnie wielka bitwa między eskadrą wojenną angielską i niemiecką. Żadne źródło neutralne wiadomości powyższej nie potwierdza.

Żądajcie „PIWA ATLANTICA“.

Francuzi o sytuacji pod Verdun.

Z Paryża donoszą:

Na wschodzie od rzeki Mozy, między Donaumont i Vaux trwają zacięte walki, przyczem Niemcy zdobyli warowne pozycje na południowym zachodzie od Donaumont i w lesie La Caillette. Wojska niemieckie powiększyły swój front znów o kilka kilometrów i posunęły swe ciężkiego kalibru działa w pobliże warowni verduńskiej. Jak się zdaje, przygotowują Niemcy generalny atak równocześnie z kilku stron na Verdun.

Na zachodnim brzegu Mozy.

W ostatnich dniach udało się Niemcom odnieść znaczny sukces na zachodnim brzegu rzeki Mozy; mianowicie między Malancourt a Auaucourt włączyli oni front francuski na przestrzeni kilku kilometrów ku południowi, w kierunku Esnes.

Z zajęcia tych pozycji wynika, że pierwszy wewnętrzny pierścień verduński, oddalony od Malancourt tylko o 11 km. nie jest już zdolny do prowadzenia skutecznej ofenzywy i obrony.

Dymisya włoskiego ministra wojny.

Włoski minister wojny, gen. Zupelli podał się do dymisyi. Następcą jego mianował król generała Morroniego.

Na Kaukazie.

Z tureckiej głównej kwatery donoszą, że siły tureckie na Kaukazie zostały znacznie wzmocnione. Udało się im powstrzymać ofenzywę rosyjską w dolinie rzeki Czaruch.

OSTATNIE TELEGRAMY.

z dnia 7 kwietnia.

Kancelarz o przyszłości narodów

Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego dnia 5. b. m. wypowiedział kancelarz Bethman Hollweg programową mowę, w której poruszył sprawę przyszłości Polski, Litwy, Kurlandyi i Belgii; zaznaczył przytem, że rząd niemiecki, powodowany chęcią uzyskania po wojnie trwałego pokoju, starać się będzie o zapewnienie wyżej wymienionym narodom całkowitej wolności.

Zgon aleksandryjskiego patriarchy.

W starożytnym mieście egipskim, Aleksandryi, zmarł patriarchy Cyryl VIII.

Był on arcybiskupem melchicko-katolickiego kościoła w Egipcie, oraz zwierzchnikiem prawie całego katolickiego Wschodu. Podlegały mu bowiem prócz Egiptu katolickie patriarchy Jerozolimy i Antyochii.

Ale jestto bledne zapatrywanie. Postaram się w dalszym ciągu wykazać Panom, że pszczoła tak jest potrzebna w gospodarstwie wiejskiem, jak koź krowa, świnia, lub kura.

Przedewszystkiem należy pamiętać o tem, że jak potrzeba do życia mięsa, mleka, czarnej fasoli ziemniaków herwy i kawy, tak samo potrzeba cukru. Stodczyce nie są żadnym zbyskiem, lecz koniecznym dla człowieka pokarmem, bez którego obyć się nie może. Kupuje się więc cukier, wyrabiany w Europie z buraków cukrowych, a tutaj w Brazylji z trzciny cukrowej. Nieraz koloniści używają cukru żółtego, który jest nieczysty i posiada smak bardzo niemiły. Niejeden radby sobie kupić cukru białego, ale go na to nie stać, a przynajmniej nie zawsze. Tymczasem każdy kolonista może mieć własną fabrykę cukru posiadając pszczoły, ponieważ miód nie tylko jest tak samo słodki, jak cukier, ale od cukru o wiele zdrowszy, szczególnie dla dzieci i ludzi starszych, a przytem zgoła nie kosztuje. Kwiatów, z których pszczoły miód zbierają, jest nieprzeliczona ilość, a wszystkie one zajmują się wytwarzaniem tak zwanego nektaru, to jest słodkiego płynu, z którego pszczoły miód wyrabiają. Gdyby pszczelnictwo było należycie rozwinięte cała ludzkość mogła by mieć tyle cukru, ile jej potrzeba, chociażby nie było ani jednej fabryki cukru na świecie, ponieważ sama przyroda zewsząd nas otacza jąca jest jedna wielka fabryka cukru, który za darmo otrzymywać można. Gdyby ludziom powiedziano, że mogą dostać cukier za darmo bodajby o jakichś dziesięć mil drogi, to nie żałowaliby ani koni ani czasu, lecz jechaliby po cukier, aby go do domu przynieść. Tymczasem nikt prawie nie chce wciągnąć ręki po ten znakomity, smaczny i ślicznie pachnący a zdrowy i posilny cukier, jakiego dostarcza nam przyroda przy pomocy pszczoł, które zdalekich nawet stron znoszą go do pasieki na użytek tego, co się nimi bodaj trochę zając zechce.

Niechaj każdy zliczy te grosze, które w ciągu roku wydaje na cukier, a przekonana się że gdyby je zdołał zoszczędzić to mógłby nabyć sobie jakieś narzędzie rolnicze albo nieco nawozu stuczego, albo konia, krowę czy inną rzecz w gospodarstwie potrzebną której sobie z b.aku gotówki odmówić musi. Pasieczka jest wielką oszczędnością, ponieważ stanowi domową fabryczkę cukru, który nie nie kosztuje a jest na każde zawołanie.

Zdaje mi się, że ta jedna korzyść z pasieczki i posiadania pszczoł już tak jest wielką, iż powinna zachęcić niejednego do założenia pasieki. Ale dowiedzie się Panowie zaraz że posiadanie domowej fabryczki cukru jest jeszcze niezmiernie porównaniu z innymi bardzo ważnymi korzyściami, jakie rolnik z pasieki i pracy pszczoł osiąga.

Wiadomo wszystkim Panom, że kwiaty są organami rozrodczymi rośliny. W kwiecie znajduje się organ żeński, tak zwany słupek, i organy męskie, tak zwane pręciki, z których wysypuje się po dojrzeniu rozmaitego koloru pyłek. Otóż na to, ażeby kwiat wydał owoc, trzeba, ażeby dojrzały pyłek padł na dojrzały słupek, czyli żeby kwiat zapłodniony.

Wiadomo Panom również, że związek małżeński między dziećmi tych samych rodziców a nawet związek małżeński pomiędzy bliskimi krewnymi jest dla potomstwa bardzo nie dobry, najlepiej łącząc ze sobą czyli parząc osobniki z różnych gniazd, bo wtedy potomstwo jest silne i zdrowe. Gdyby pyłek padł na słupek, tego samego kwiatu, to wtedy nastąpiłoby że tak powiem kazirodzce zapłodnienie jak gdyby pobrali się między sobą brat z siostrą. Otóż przyroda dała różnym kwiatom różne sposoby zapobiegania tym związkom kazirodczym czyli temu samozapileniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr. Med. JANINA NOWICKA
(lekarzka)
Fakultetu Paryskiego.

Specjalność:

choroby kobiece i dziecięce.

Akuszerya.

Przyjmuje od 1. do 3. po południu.

Chorzy z prowincji mogą się porozumieć listownie co do warunków leczenia w klinice.

Rua EBANO PEREIRA N. 12

Dr. GABRYEL NOWICKI
(lekarz)
Fakultetu Paryskiego.

Specjalność: choroby dróg moczowych, skóry i włosów. Choroby weneryczne. Choroby żołądkowe.

Przyjmuje od 3 do 5. po południu.

„VENCEDORA”

Fabryka karmelków różnego gatunku, tańszych i droższych (owiniętych w papier „balas”), malinowych, kokosowych, miętowych, czekoladowych, cytrynowych, ananasowych, truskawkowych i bananowych.

Upraszam Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Kurytyba - Rua Cabral nr. 53 - Parana.

Franciszek Lachowski.

Zawiadamiam Szanown. Rodaków, że sklep mój przeniosłem z Kampiny na Agua Verde Nr. 1911.

Stanisław Pątkowski.

Zakład Fryzjerski

przy ulicy **Commendador Araujo Nr. 36**

Ręcząc za sumienne i fachowe wykonywanie funkcji fryzjerskich, liczę na łaskawe poparcie Szan. Rodaków w myśl zasady „Swoj do swego”!

Z uszanowaniem

A. Kowalski

Na Legiony Polskie

POLONY czyli banknoty pamiątkowe Kom. Obrony Narodowej w Am. Północnej są w redakcji naszej w cenie 135 do nabycia.

Dochód przyznaczony w całości walkę zbrojną o Niepodległość Polski.

Duży plac

regowy z domem przy ul. **Stateclife i Iguaçu** nadający się do założenia przedsiębiorstwa jest do nabycia. — Bliższa wiadomość w naszej redakcji.

Plac pod budowę, 100 palm frontu, 200 palm głębokości, położony na Prado — jest tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość w red. „Gazety Pol.”

Kto chce nabyć **LOT** blisko miasta sposobność nabyć na kolonii Affonso Penna. Połowa lotu dobrze uprawiona reszta las. Obfity pokos siana.

Informacje w Kurytybie przy ulicy Aquidaban nr. 15, warsztat malarski.

MASAZYSTKA

Marya Witkowska

posiadająca długoletnią praktykę w szpitalu w S. Paulo wykonuje

— rozmaite masażę ręczną —

leczy zapomocą gimnastyki szwedzkiej, zastosowuje najnowsze metody w nadawaniu pięknych kształtów i rysów.

Rua **Commendador Araujo N. 24.**

Kurytyba.

Warsztat stolarski.

otworzyłem w Kurytybie przy ulicy America obok kaplicy Rosario.

Wykonuję roboty meblowe i budowlane a także uskuteczam naprawy starych mebli. Mam również na składzie trumny różnej wielkości. Ceny u mnie przystępne — robota sumienna. Liczę na poparcie Rodaków z Kurytyby i okolicy.

Alejo Gapski.

Lek Reumatyzmowy

leczy bóle reumatyczne = dzielny środek przeciw goścowi, nerwobólom, oraz wszelkim innym cierpieniom mięśniowym. = Cena flakonu 1\$500.

APTEKA POLSKA

Prowizora farmacyi - Chemika Bakteryologa

Tadeusza Danielewicz

Ulica Aquidaban Nr. 64.

Kurytyba.

Baczność koloniści!

Nie dawajcie się oszukiwać.

Dom handlowy **COLONIAL**, który sprzedaje towary po cenach najniższych, znajduje się przy ul. **Commendador Araujo** (dawniej **Matto Grosso**) nr. 1-3 róg placu **Gen Osorio**. Ten dom handlowy posiada własną fabrykę tkacką w Rio de Janeiro i sprzedaje wszystkie towary po cenach fabrycznych

Nasze towary są najmocniejsze, o kolorach niebledniejących, materye nasze są o wiele szersze niż w innych sklepach a ceny są najniższe.

W naszym sklepie nie oszukuje się odbiorców, nasze miary są pewne i rzetelne, zawsze też bierzemy pod uwagę reklamacje kolonistów.

Codziennie rozdajemy towary za darmo tym odbiorcom, których kupony wygrywają.

Po dzień dzisiejszy rozdaliśmy towarów blisko za 3 tysiące milrejsów.

Baczność! Kto chce mieć prawdziwie zagraniczne towary niech tylko odwiedzi nasz dom, ponieważ tylko my je posiadamy w cenach bardzo tanich

Galony i tasiemki po 400-550 rs., perkale niemieckie we wszystkich gatunkach po 450-900 rs., płócienna, towary, materye bawełniane płótno „Timbo” bardzo szerokie i bardzo mocne po 6\$500 za sztukę 10 metrów. Białe materye bawełniane po 3\$800 za sztukę. Białe bawełniane materye w cenie 4\$500 za sztukę 10 m., tkaniny i towary lniane, wszystko po cenach bajecznie niskich.

Nie dajcie się oszukiwać przez fałszywe reklamy, które rozpowszechniane są przez inne domyhandlowe a sprzedają materye wąskie, ordynarne i liche. Kupujcie wszyscy w sklepie „A COLONIAL,” by się o tem przekonać.

Baczność! Wkrótce wystawiamy na sprzedaż kolosalny zapas wartości 20 kontów; metr będzie w cenie 300, 400, i 500 rs.

A Colonial

ulica **Commendador Araujo 1-3.** (Plac **Ozorio**).

Zawiadomienie dla kolonistów.

„A Colonial”

ul. **Commendador Araujo 1-3.**

Ten dom handlowy posiada na składzie wyłącznie towary krajowe i zagraniczne, ubrania gotowe i towary drobiazgowo.

Towary specjalne dla kolonistów, perkale sprowadzone z Niemiec, materye lniane i tkaniny z Prus.

Skład ten sprzedaje jaknajtaniej ponieważ posiada własną fabrykę w Rio de Janeiro

Ceny są stałe, fabryczne.

Rozdaje się codziennie towary za darmo!

ulica **Commendador Araujo 1-3** (Plac **Ozorio**).

*** **„A Colonial”** ***

Wciągu 8 dni rozdano darmo towary wartości tysiąc milrejsów.